Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

Rok 33. **Kraków.** **Nr. 24.**

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa: **KRAKÓW** ulica św. Jana Hotel Saski.

POLECAJĄ

Rynek 37, Kraków, Linia A-B

Reim i Spółka

M. BEYER i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14, (naprzeciw kościoła Najświętszej Panny Maryi).

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej męzkiej, damskiej i dziecinnej, oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej, **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

GŁÓWNY SKŁAD

normalnej bielizny trykotowej Prof. Dr. Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny Pończoch damskich i dziecinnych i skarpetek męzkich. Skład bielizny Wieleb. Ks. Sebastjana Kneippa. Wielki wybór bluzek satynowych, wełnianych i jedwabnych. Parasolki damskie od słońca oraz Parasole od najtańszych do najwykwintniejszych.

Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie. 132 24—?

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym.

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie. austrjackie, francuskie. burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczksch oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Su.barda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Makaroniki i Biszkopty** angielskie i krajowe. — Owoce południowe, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową angielskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński, oraz wszelkie **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny. — **Kwiozoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy. Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy**: francuską, angielską, krymską i krakowską; oraz **przyprawy** do potraw. **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimą hiszpańskie oraz **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i Zwierzynę** jesienną i zimową porą.

Przy handlu obszerne lokale, oddzielne gabinety do śniadań
133 *i kolacyj z osobnym wchodem. — **Ceny stałe.*** 24—?

KANTOR WYMIANY

Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. — **Wypłata wszelkich kuponów** i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJ.

Banku Hipotecznego w Krakowie

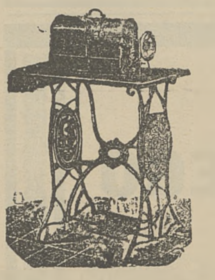
wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe po

$4^1/_2$% za 90-dniowem wypowiedzeniem
134 **4%** za 60-dniowem wypowiedzeniem 24—?
$3^1/_2$% za 30-dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe**, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.



Gwarancja pięcioletnia.

NAJWIĘKSZY SKŁAD

ORYGINALNYCH MASZYN DO SZYCIA i HAFTU

niedoścignionej trwałości i najnowszej konstrukcyi,

jako to: **czółenkowe, pierścieniowe i Vibrating Shuttle, szyjące naprzód i w tył.**

NAUKA HAFTU BEZPŁATNIE.

Cenniki darmo i opłatnie. 106 27—?

Fabryczny skład oryginalnych maszyn do szycia

Cieszyn, Saska Kępa 29. — **MICHAŁ KAMHOLZ,** — **Kraków,** Floryańska 34.

„NORIS“

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. Bełdowskiego w Krakowie, ulica Poselska L. 20,

poleca znane ze swej dobroci tutki cygaretowe „Noris“ jako też tutki z najlepszej bibułki „Mais“. Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“.

Dla łatwego wyboru tutek, polecamy Tutki „Mais Numa“, „Mais Alberti“ białe „Noris“ do lekkich tytoni. Tutki „Mais Walis“, „Mais de Paris“ do tytoni średniomocnych. 24—?
135
Do nabycia w trafikach i handlach

Rok 33. Kraków, dnia 15 Grudnia 1901 r. Nr. 24.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła"
Kraków, ul. Św. Jana l. 6 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron 2.—; w Niemczech marek 2.—; w Ameryce rocznie dolar. 2.50; we Francyi kwartalnie franków 3.—.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM.

Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Adolf Nowak.*

Mędrcy świata, monarchowie!

Mędrcy świata, monarchowie,
Dokąd wy dążycie?
Powiedzcież nam, wy — królowie,
Co wam winno dziecię,
Że mu do bożego tronu
Wzbraniacie pacierzy,
Że pragnienie jego zgonu —
Tak wśród was się szerzy.

Mędrcy świata, monarchowie!
Was zdejmuje trwoga,
Że to dziecię w ojców mowie
Modli się do Boga,
Że z miłości dla Ojczyzny,
Cierpiącej w niewoli,
Znosi mężnie, rany, blizny,
I mówi: „Nie boli".

Mędrcy świata, monarchowie,
Czcza wasza ułuda;
Sto lat dziejów wam opowie,
Że wam się nie uda
Zgnieść narodu, co wytrwale
Broni ojców wiary;
On powstanie znów, i w chwale
Rozwinie sztandary.

Mędrcy świata, monarchowie,
W Betleem stajence
Leży Dziecię, — a katowie
Śnią o jego męce.
Ale ono zmartwychwstanie,
W niebo pójdzie z krzyża,
A kaci w piekieł otchłanie...
Już się chwila zbliża.

Djabeł.

Oto tak bajka się wiąże:

W pra-pra-czasach pewien książe
Udzielny, więc prawie król,
Miał wspaniały wielce dwór,
Dużo lasów, dużo pól
I potężny złota wór —
A przytem według zwyczajów
Cały hufiec pra-lokajów.

Wszelkiego gatunku panowie,
Cali i vice-hrabiowie,
Barony, szlachcice, mieszczany,
Różnego wieku i narodowości,
Błagali księcia jegomości,
By ich zapisał między swe dworzany.
Co tylko który się zgłosił
Klękał i prosił:
„Uczyń, o książę, życie mi rajem
„Pozwól, o pozwól, być twym lokajem!“

Pra-pra-monarcha znany był z czułości,
Więc nie odmawiał, choć w państwowej kasie,
Przy takiej wielkiej pra-lokajów masie,
Pustki już doszły do ostateczności.
Więc tylko mówił: „o moje dziatki,
„Bardzo was proszę,
„Jeśli mieć chcecie za dworactwo grosze,
„Ściągajcie pilnie podatki!“
Więc też ściągano. Pra-pra-podatkowcy
Biegali z miasta do wioski —
Tacy z nich byli zaś wytrawni łowcy,
Że mógł ich zaćmić tylko Korytoski.

Wpośród lokajów byli jednak tacy
Mili chłopacy,
Że chociaż ich rodzina była w wielkiej nędzy
Czuli dla państwowych pogardę pieniędzy...
Żyli goło, lecz wesoło,
I dla większej zabawy związali się w „Koło“.
Kołowcom wystarczały same tytuliki,
Błyszczące guziki,
Srebrne lampasy,
Złote kutasy,
Cukierki,
Orderki....
A już szczytem szczęścia dla nich było
Gdy się tak zdarzyło,
Że minister księcia pana,
Tym owym pchając do łapy kubana,
Ich klepał po ramieniu i głaskał pod [brodę,
Dziękując, że tak wiernie służą „na [urodę“.

Ta garstka lokajów „za durno“
Zrobiła raz minę pochmurną,
A to z następnej przyczyny:

O miedzę od księcia miał swoje dziedziny
Pewien despota,
Z rodu ogromna hołota,
Bo wszystko, co posiadał, szło od tych rycerzy,
Co żyli ze złodziejstwa, z publicznej grabieży.
Despota, więc jak chciał rządził,
Złych nagradzał, dobrych sądził —
Wysyłał zbirów za morza,
By łupić obce przestworza,
A nawet dawał rozkazy od tronu,
Aby mordować wszystkich bez pardonu.
Za jego śladem
Przykładem
Szli najwyżsi w państwie dygnitarze,
Jako to: ministry, tajni konsyliarze,
Pułkowniki, dyrektory
Szkół inspektory....

Nawet drobni po miastach i wsiach urzędnicy,
Nawet urzędników owych pomocnicy,
Nawet tych pomocników zastępcy i słudzy
Kradli jak drudzy,
Mordowali,
Katowali,
Ażeby garnąć złoto, wesoło się bawić,
I despotę w humor wprawić.

Najgorzej wychodziło na tem jedno plemię,
Któremu już przed wiekiem zrabowano ziemię.
Chciano je wygubić, albo też złajdaczyć,
Czyli jak wówczas mówiono: sprusaczyć.
Lecz z tego biednego plemienia,
Mimo popełnionych na niem zbrodni [bez sumienia.
Twardy stał się pra-łotrom orzech do [zgryzienia.
Gdy nie pomogły wysiłki:
Procesy, więzienia, zsyłki,
Ani też inne tortury,
Tak zwanej wyższej kultury,
Wtedy na hańbę owych pra-stuleci
Postanowiono zabrać się do dzieci
I bić je, katować bez liku,
Gdy będą mówić pacierz w ojczystym [języku.
Nieszczęsne matki
Widząc płaczące dziatki,
Ciałek niewinnych męczeństwo, —
Na głowy katów rzuciły przekleństwo,
I za tę zbrodnię, sądy bez sumienia
Wtrąciły biedne matki do więzienia.

Gdy jęk boleści obiegł wszystkie kraje
Usłyszeli go także i ci pra-lokaje,
Co trwali w przedsięwzięciu.
Bez nagrody w swem „Kole“ służyć [wiernie księciu.
A że z ofiarami owego męczeństwa
Łączyły ich blizkie węzły pokrewień- [stwa,
Więc na nieszczęśliwe dziatki
Zbierali składki,
I mówili głośno, choć bardzo statecznie,
Że to nie wypada,
Aby u sąsiada
Obchodzono się z ludźmi tak szorstko, nie- [grzecznie.

Bunt! krzyknął sąsiad i trząsł się ze złości
A pra-minister księcia jegomości
Zakazał kołowcom surowo
Jedno więcej pisnąć słowo.
„Cóż to — mówił — wy sobie myślicie?“
„Kto lokajskie chce wieść życie,
„Niech wybije sobie z głowy
„Jakiś duch tam narodowy.
„Książe was pieścił, a wy niecnoty,
„Wprowadzacie go w kłopoty.
„Sąsiad to pan możny, wielki...
„Cóż was obchodzą te baby,
„I te buntownicze szkraby?
„Bicie ich — to bagatelki....
„Ostatni raz ostrzegam—słuchać co ja każę!
„Bo was z listy lokajskiej natychmiast [wymażę
„I wezmą djabli ordery....!

U pra-lokajów zbudził się żal szczery.
Bili się w piersi, przyrzekli poprawę
I prosili ministra ze łzami:
Zwróć na nas oko dostojno-łaskawe,
Zlituj się, zlituj nad nami!

* * *

Taką powieść ze starych wziętą pergaminów
Bajkopisarz-historyk wam dzisiaj podaje,
I sądzi na podstawie opisanych czynów
Że to byli nie zwykli, lecz meta lokaje.

B.

Młodzieży krakowskiej
spieszącej na pomoc Rusinom.

Chcecie tworzyć nową erę, która starą pleśń
Ma w miłosne ubrać blaski jako wiosna [młoda,
Która dawne „krótkowidztwo“ w nową zmie- [ni pieśń,
Która niby jad wytępi, a balsamu doda.

O szczęśliwi, którzy macie takiej wiary snop,
Co nie wiecie jaką wściekłą nienawiścią pała
Ku tej biednej naszej Polsce zmoskwiczony [pop,
I jak ruska młodzież zemstę nam poprzy- [sięgała.

Daj wam Boże, aby była czysta jako łza,
Ta wszechnica ukraińska i jak prawda święta,
Lecz słuchajmy co nam Lachom jutro po- [wie ta
Z Ukrainy przemycona ruska irredenta.

Wczoraj w imię dwoistości, która z wa- [szych ust
Wypłynęła tak solennie nakształt talizmanu,
Ten kozacki hufiec porwał za Kościuszki [biust
I nim rzucił, jak nas rzucić pragnie w nurty [Sanu.

Dzisiaj w imię tej nauki, której niby chce,
Alumn ruski już ze żydem serdecznie się brata,
Razem w sercach ich nienawiść ku nam [Lachom wre,
By z Prusakiem i Moskalem zgładzić nas [ze świata.

Jutro wsparty nową siłą zada Rusin kłam
Waszej wiary przykazaniom, gwiazdom ide- [ału:
I na ziemi ojców waszych każe śpiewać wam
„Boże carja chrani w Pitrze“ zamiast słów [chorału.

O nie myślcie, że namiętność bije z zwro- [tek tych,
Nie szowinizm sypie iskry z rozpłonionej [miny,
Lecz z ołtarzy waszych przyszłość może ze- [drzeć szych
I na wasze spadnie głowy część spełnionej [winy.

Nie przemawia ze mnie Bojaźń, to nie Stra- [chu gest,
Gdy opadnie urojonych djabłów rzesza liczna:
Ja się boję tylko winy — grzechem bowiem [jest,
Nieraz to co tworzy „wyższa mądrość po- [lityczna“.

Sz.

WICEK SOCJALIK.



Jak ci psiokrew skrepiruwał Biesmark cieszyły sie Poloki co tahigo drugigo zbója nie bedzie, bo nie wiedziały źgace, co ci un ostawił synolka, co sie wabi Hakata. Jak ten mikrny pędrak urósł. to ci sie psiokrew z nigo zrobiuł jeszcze winkszy skiś sakramencki jak tatuńcio. A jako wie psiokrew co siedzi na buchniętej ziemi i jako ma ci szwabska cholera boja coby mu Poloki nie pedzieli; oddej buchaczu, coś zgrandził[1]) — tak kce sufragan marynowany przerobić psiokrew Polaków na szwabów. I lo tygo cholira bije polskie dziecka jak nie kcom sie uczyć pludErskigo paciża, a jak chtóra macirz kce dziecek bronić, to ci jom hatrzy do ula i kuje w morele.

Lotego w całyj Polsce jest tera krzyk i oburzynie — lotygo i Wicek mało dziś do śmichu państwu powi, bo ci mu ciężko na syrcu. Pedajom co ci onygo bicia już nie bedzie, bo ci okrutnie onymu Hakacie napsioczył jakiś berliński Radziwił, a i ten wideński Gołuchowski to ci poszedł zara do nimieckiego posła Myndelsburga[2]) i kciał ci mu lanie sprawić, ale Myndelsburg przeprosiuł go piknie, pocałował w grabę i przyrzekł psiokrew co ci Hakatę z polskij ziemi wyleje. A Kerbyr to ci sie na onygo Hakatę tak rozgniwał, co kcioł zawiesić psiokrew u Prusa konstytucję i kazoł psiokrew urzędnikom coby na bidne dzieci polskie zbirali składkę. A Gołuchowskimu to ci bez wdzięczność zara Poloki pomnik we Lwowie postawili — i chodzom ci do nigo codziń i śpiewają: cześć wam hrabiowie, magnaci!

O wszystkim tym pedzioł mi jeden polikier, co jest okrutny polski patryjota. Siapsia tyż słuchał, ale sie gudłaj śmiał, nie wim z czego.

A brzany wzieny tera na grypsanie i okrutne gadanie, ino hopów to dać nie kcą. Ferdyk peda, co gdyby można Polskę wygadać, toby brzany dwie Polski wygadały....

A z onygo bicia dziecek to i to dobre, co Poloki już bez dwa tygodnie trzymajom sie w kupie. Gdyby sie tak ciągiem trzymali, toby ci może i swojom bidę przetrzymali.

A blachy dziś piuł nie bede — niech te parę haków puńdzie na ono bez Prusaków mordowane bidactwo.

[1]) Ukradł. [2]) Zapewne Wicek myśli o Eulenburgu.

Z archiwum djabelskiego.

I.

Raport do Berlina.

Ekscellencjo!

Z polecenia JE. hakatycznego pana ministra wojny, przedsięwziąłem najdalej idące środki zapobiegawcze przeciw grożącej polskiej rebelji. Nie masz Ekscellencja wyobrażenia jak umysły są tu wzburzone, jak wszystko jest przygotowane do rewolucji. Onegdaj w jednej z knajp hakatysta tutejszy wymyślał na Polaków — wszyscy obecni, a było ich ze dwudziestu, zaraz po odejściu naszego rodaka, zaczęli mu pięścią grozić. Kupcy tutejsi nie sprowadzają już z Prus ani jaj, ani kiełbasy krakowskiej, ani ziemniaków, ani kapusty. Broń rozdają publicznie; sam widziałem jak na Wałach hetmańskich rozdzielano pomiędzy gimnazjalistów grudki śniegu. Nie można wierzyć nawet dygnitarzom rządowym, słyszałem bowiem w aptece, jak pewien radca namiestnictwa kupując Zacherlin, powiedział: trzeba raz koniec zrobić prusakom! Nawet w „Czasie“ jakiś zapewne poznańczyk napisał artykuł przeciw trójprzymierzu i dopiero „kołowacizna“ wiedeńska ze Statthalterei lwowską kazała cofnąć się rebelantom. Hrabia Szlakowski przeczytawszy ów artykuł krwiożerczy, dostał uderzenia do głowy i zaraz telegrafował do mnie z przeprosinami. Zbadawszy teren przyszłej wojny, przeprowadziłem obsadzenie sprzymierzoną armją najwięcej zagrożonych punktów strategicznych we Lwowie i Krakowie, tj. w pierwszem z tych miast: konsulatu niemieckiego i pomnika Gołuchowskiego, a w Krakowie: pałacu biskupiego, kasyna wojskowego i mieszkania JE. Bobrzyńskiego. Upraszam w końcu o przysłanie orderu kom. Łysakowskiemu, który dzielnem natarciem na 10-letnich rebelantów uratował pierwszy z powyżej wyliczonych punktów strategicznych. Pozostaję itd.

(Podpis nieczytelny).

Lwów 12 grudnia.

II.

Telegram z Petersburga do Lwowa.

Zdarowo rabiata. Żełajtie kromie uniwersitieta jeszczo ruskoj połytechniki, ruskoj Akadiemji chudożestw[1]). ruskawo ministra inostrannych dieł[2]) i krajewoj fabriki ruskich pirogow i ruskoj oczyszczennoj. Dalsze tysiacz rublej połuczitie od Nikifora Kiryłowicza, jeśli ich nie zwarował.

[1]) Sztuk pięknych. [2]) Spraw zagranicznych.

III.

Telegram z Krakowa.

Książe Radziwiłł. Berlin.

Dzielnieś się spisał. Piesby się domyślił, że to polska interpelacya. Dosyć już nam tej Wrześni, zwłaszcza, że kosztuje.

Trzy wrzaski

czyli

„Ksiądz Marek“ Słowackiego przerobiony na wielką krzykliwość w 5 odsłonach.

Osoby:

Wrzask słodko-poważny	P. Kotarbiński
Wrzask z Małego Rynku	P. Siemaszkowa
Wrzask spirytualny	P. Mielewski.

Duże i mniejsze wrzaskuny. Kij połknięty przez Branickiego (p Sosnowski). Wojsko, straż ogniowa, reporter „Naszego Głosu“ itd.

Wiec wrzesiński w Zakopanem.

W Zakopanem wiec ogromny,
Dużo krzyku na wsze strony:
Szereg uchwał dla narodu
Został drukiem ogłoszony.

Wiemy teraz już co robić —
Jest rozkazów kilkanaście —
I zebrano wielką składkę
Bowiem koron aż.... czternaście.

Kronika przedsejmowa.

P o n i e d z i a ł e k. Przemysłowcy galicyjscy przygotowują memorjał do Sejmu w sprawie upadku przemysłu.

W t o r e k. Właściciele więksi uchwalają memorjał do Sejmu w sprawie upadku gospodarstw większych.

Ś r o d a. Przygotowuje się memorjał ze strony właścicieli mniejszych w tej samej materji.

C z w a r t e k. Właściciele gorzelń przygotowują oświadczenie do Sejmu, że gorzelnictwo już absolutnie niemożliwe.

P i ą t e k. Rękodzielnicy mają już memorjał gotowy w sprawie upadku rękodzieł.

S o b o t a. Kupcy żydowscy przygotowują petycję o zapomogę głodową.

Uwaga na czasie.

Kto na bóle i nieszczęścia
Każe patrzeć ironicznie,
Tego trzeba do warjatów
Zamknąć bardzo hermetycznie.



**Na wiadomość, że się Körber zbliża w nasze strony,
Biegł Godzimir niby fryga, Friedlein jak szalony,
Lecz się wkrótce przekonali, że szkoda fatygi,
Bo im dziecię pokazało aż dwie c. k. figi.**



Tak dzięki niepoprawnym polskim **buntowszczykom**
Gienierał gubiernator został **chudożnikom**[1])
I musi chce czy nie chce moskalisko stare
Odmalować na nowo niemiecką poczwarę.
Nie smuć się — spojrz ku górze i nie chciej odmiany
Ty malujesz — on został zaś.... zamalowany.

Pan Radca Piorunkiewicz.



Tak wszyscy psoczą, na tych prusaków, jakby to jakie zwierzęta, dźikie bestje były, a przecież to nasi prawdziwi dobrodźeje *uwożo pon.*

Jak Neron przyspieszył męczeństwem hrześcian rozpowszechnienie wiary świętej a upadek poganizmu, tak prusacy przez swoje *uwożo pon* bydlęce zaślepienie i głupotę pracują nad upadkiem prusactwa i odbudowańem Polski.

Takie katowańe polskich dźeći we Wrześni za to, że śe ńe hćały w szwabskim języku uczyć religii, czyż to ńe szlahetny czyn ze strony prusaków *uwożo pon?*

Wszak zaraz po słynnym w dźejah świata wyroku, napełniły śę zgrozą *uwożo pon* wszystkie serca polskie, posypały śę i sypią obfićie składki, począwszy od wiejskiej hatki aż do pałaców magnackich; — wszak i czehy i słoweńcy i t. p., a nawet i uczćiwsi moskale biorą w naszem bólu udział!

Więcej, więcej takich zbrodni! usilńe prosimy o to, bo po każdéj takiéj zbrodni przypominamy Europie, że rozbiór Polski był *uwożo pon* bezprawiem, który nas granicami geograficzńe rozdźelił, ale serca nasze tem bardźej skupił i w przebytyh ćerpieńah zahartował, a polak czy pod prusakiem, czy pod moskalem, czy pod austrjakiem, koha jednak swoją Ojczyznę nad życe *uwożo pon!*

* * *

Z powodu składek na ofiary pruskiego despotyzmu przychodzi mi na myśl, czyby ńe należało system zbierańa składek jakoś uporządkować i poddać pewnej publicznéj *uwożo pon* kontroli?

O ile mi wiadomo, to bardzo wiele składek publicznyh przepadło, a bardzo wiele pozostaje w rękah prywatnych bez publicznej kontroli. Tak być nie powinno, bo to źnehęca ludźi do składek, hoćażby na najszlahetniejsze cele, *uwożo pon.* I tak np.: Co śe dźeje z funduszami na pomnik Kaźimierza Wielkiego? Podobno są dosyć znaczne, a jak wieść ńeśe, to podobno skarbnik tych funduszów podupada bardzo na zdrowiu, *uwożo pon.*

Wiem i o tem, że młodźeż uniwersytetu Jagiellońskiego zbierała przed kilkunastu laty składki na pomnik Zygmunta Krasińskiego, który miał stanąć na rynku krakowskim, a na ten cel dano nawet bal publiczny *uwożo pon.*

Gdzie są te pieniądze? Niechże śę o nih świat dowie. A są, i to dosyć spora sumka.

Zbierano także już przed dźeśęću laty, a zbierano i tego roku składki na przewieźeńe zwłok Słowackiego, wprawdzie zebrano ńe wiele, ale kto je posiada? *uwożo pon.*

O wielu innych na teraz zamilczę, bo mam nadźeję, że śe to ujmie w pewne karby i publiczną kontrolę.

Inicjatywę w tak ważnej sprawie powinien wziąść prezydent miasta. Niehby rada miejska wybrała do komitetu z pośród śebie kilku członków, którzyby mieli prawo *uwożo pon* powiększeńa tegoż komitetu zaproszonymi z poza rady obywatelami. Komitet taki miałby obowiązek kontroli składek publicznyh i zdawania z nich najmniej raz do roku sprawozdań szczegółowyh.

Byłoby bardzo pożądanem, by do takiego komitetu każden dziennik delegował jednego z współpracowników z głosem stanowczym, *uwożo pon.*

* * *

Jak państwu wiadomo, czeladź rzemieślnicza odbywała dawniéj wędrówki pieszo i najczęściej o hlebie *uwożo pon* żebraczem.

Z wiosną roku 1867 wybrało śę trzech czeladźi z Wiedńa za robotą do Węgier. Jeden był czeh, drugi polak a trzeci prusak. Żyli początkowo nadzwyczaj *uwożo pon* po koleżeńsku, a kiedy im już funduszów brakło, poczęli żebrać. Prusaka jako najstarszego wiekiem obrali przewodnikiem, i on przy każdem posiłku gospodarował, zostawiając zazwyczaj najlepsze i największe porcyje dla siebie. Jak zawsze prusak, *uwożo pon.*

To wzniecało w polaku i czehu ńezadowoleńe, a kiedy śe przekonali, że on ńe poświęcił wszystkich gotówkowyh funduszów do wspólnej kasy, lecz pewną część przed nimi zataił, postanowili śę na prusaku zemścić. Ńe długo na to *uwożo pon* czekali. Pewnego razu, zgłodzeńi i pomęczeni półdńowym marszem, położyli śe koło południa w ćeńu drzew na małej łączce przy drodze, w pobliżu jakiegoś dworu i radzą co dalej począć. Z narady wypadło, że czeh poszedł do dworu po kweśće. Wchodźi do kuhni, ńe ma nikogo, przechodźi przez jeden i drugi pokój, ńe ma nikogo, wraca do kuhńi i ńe wiele myśląc *uwożo pon.* złapał rondel z upieczonem prośakiem, bohen hleba i przyńósł do obozu, hwaląc ńewymowńe hojność i wspańałość węgrów. Ucztowali ńezwykle, przyczem prusak ńetylko, że największą część sam zjadł, jeszcze w dodatku, bardzo staranńe ryneczkę wylizał. Po uczće mówi polak: ja już dziś *uwożo pon* kwestował, czeh także, to ty odńeś ryneczkę do dworu i piękńe pańi podźękuj, a może za tak staranne wylizańe ryneczki jeszcze co dostańesz. Kiedy prusak ruszył z rynką do dworu, polak z czehem w nogi, w przećiwną stronę.

Co śe z prusakiem stało, łatwo śe domyśleć. Wylizali mu porządńe ryneczkę i wpakowali na 14 dni do kozy, *uwożo pon.*

Prima charitas ab ego...

(Pamiętnik członka „Koła polskiego").

W parlamencie naszych posłów
Pracę każdy widzi:
Proszę! przecież nam poświadczyć
Mogą zawsze — żydzi!

Że zaś kraj wciąż sarka na nas,
No! to trudna rada:
Pan minister prosił, błagał,
A więc — nie wypada...

Lecz, co można, co uchodzi,
To się robi wszędzie:
Że my tylko tu się bawim,
To kraj nasz jest — w błędzie!...

Posłuchanie u ministra,
Bankiet, lub przyjęcie:
Ile pracy, ile trudu,
Czyż kto ma — pojęcie?!

Malkontentom dobrze gadać;
Niech spróbuje który,
Czyby chętnie chciał tak za nic
Swej nadstawiać — skóry!...

Zresztą, myśląc racyonalnie,
Każdy mi to przyzna!
Prima charitas ab ego,
Druga rzecz — ojczyzna!...

Przepisał *K. Nałęcz.*

O „Gwiazdeczce“.

Wstęp.

Figlarny dyablik sylf
Co wszędy wścibi nos,
Nie może skarżyć się
Na reportera los...
Bo szczęście takie ma,
Choć o niem ani śni,
Że dojrzy zawsze wprzód,
Co gdzieś w przyszłości tkwi...
I teraz szczęście miał
Wybadać naprzód w czas,
Co „Gwiazdka“ myśli dać
Wybranym z pośród nas...
Co dojrzał dyablik sylf,
Ja wiernie powiem wam,
A stary „Dyabeł“ to
Zamieści wśród swych łam...

. . . .

Niech Kraków cieszy się
Co sił ma,
Bo „Gwiazdka“ da...

P. Prezydentowi Friedleinowi:
Rajców miasta, jak marzenie,
Co na każde posiedzenie
Będą się punktualnie schodzić,
Mało gadać i dowodzić,
A w nadziei synekury
To uchwalać, co już z góry
Zechcą żydki z Kazimierza,
Lub co Stańczyk mieć zamierza...

P. Janowi Rotterowi:
Aby spokój miał nareście
Z swoim wodociągiem,
Każe „Gwiazdka“ Bujwidowi
Uzbroić się drągiem
I — w wsze wolne chwile
Mordować bakcyle...

P. Józefowi Kotarbińskiemu:
By z teatru ciągnął zyski,
Stworzy „Gwiazdka“ taki lud,
Co pluć będzie na gratyski
A biletów kupi w bród!...

Panu Drowi Leowi:
Godność wiceprezydenta
I możność co ranek,
Darzyć miasto w szpaltach „Czasu“
Setką... obiecanek...

* * *

A dla Lwowa
„Gwiazdka“ chowa —
O czem mowa:

Dyr. Pawlikowskiemu:
Funt geniuszu,
Co mu brak,
I zdolności
Bodaj znak.
Aby w ciągu
Choć stu lat
Mógł czemś wreszcie
Zdziwić świat...

P. Wiceprezydentowi Michalskiemu:
Aby mógł imponować
Wśród kołtunów tłumu,
Dostanie korzec szczęścia,
No — i łut... rozumu...

P. Radnemu Janowiczowi:
Za to, że mówi do rzeczy,
Że ma miasto w swojej pieczy,
Jest to pewność dowiedziona:
Wnet wyleci z rady grona.

Czarnemu Michałowi:
Walichiewiczu! tobie
da „Gwiazdeczka“
Co ci brakuje — wiesz co?
„umu“ beczka...

* * *

„Galilea“ zaś otrzyma
Co kto, nie ma..

P. Prezesowi „Koła“.
Znów orderów wstęgi
W dowodzie uznania,
Za kark dzielny, tęgi,
Ale... do zginania!...

Hrabia Marszałek:
Reklam stosy,
Wdowie losy,
Sług bez miary,
A u kraju
Mało wiary...
I — Sejm w Maju!...

Ludowcy:
Choć im nie brak chęci
Do rzetelnej pracy,
Prośbę o czyn wreszcie,
O czem śnią rodacy...

Poseł Breiter:
Dzienne pismo: „Monitora“,
Bo fantazya jego skora!
Będzie mógł się chwalić codzień
Z swych mów, myśli, darów, odzień!..
Tylko — jak mi szepcą rymy —
Czynów nigdy nie ujrzymy...

Stańczycy:
Błazeńskie miny,
Błazeńskie czapki.
I ludu syny
Do swej pułapki,
Wróżbę na przyszłość,
Że z czasem kiedy,
Lud zerwie więzy
I — szczyt... nadbiedy.

Dyabeł:
Setki pochwał,
Klątw miliony
Sypną się nań
Z każdej strony,
I wewnętrzne
Przeświadczenie,
Że to — jest
Wynagrodzenie...

Dyabeł II.

Na rynku.

Chłopak: Niechże pan se u mnie kupi choineczkę...

Facet: Kiedy nie mam ani żony. ani dzieci.

Chłopak: Dzisz go! Darmozjad! — A czemu się pan nie żeni?...

Dawniej, a dziś...

Dawniej poezyę cenił człek każdy
Wszystkim jej było potrzeba,
Ale też dawniej źródło poezyi
Tryskało zawsze wprost z nieba.

Dzisiaj poezyą nikt się nie karmi,
Nikt jej namiętnie nie pragnie,
Ale też dzisiaj źródło poezyi
Tryska przeważnie gdzieś... w bagnie!..

Dyabeł II.

MYŚL.

Czyste sumienie
i... czysta kieszeń
Chodziły, chodzą
wciąż w parze —
Ach czemuż nie chcą
pamiętać o tem
Najwięksi dziś
dygnitarze!...

Dyabeł II.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Polityka wielkich mocarstw w ostatnich dwóch tygodniach nie wykazuje żadnych ważniejszych wypadków. Anglia ciągle zwycięża w południowej Afryce, Francya ciągle jeszcze odwdzięcza się Rosyi za wizytę cara udzielaniem pożyczek, Rosya zaczyna przeklinać wyklęcie Tołstoja i myśli o odwrocie Świętego Synodu, zresztą cisza i spokój. Natomiast oczy Europy zwracają się w stronę państw, które w koncercie nigdy nie biorą udziału, i dlatego nie budzą zajęcia. Przedewszystkiem niedyskretnie zaglądają do pałacu królowej holenderskiej Wilhelminy, której małżonek książę Henryk Mecklenburg-Schwerin chce na dworze niderlandzkim zaprowadzać kulturę niemiecką. Królowa nie umie się wznieść do uznania prawa pięści mężowskiej, a naród też nie dorósł do zrozumienia ewangelii cesarzy niemieckich, i stąd konflikta, które księcia tak zraziły do ludu i państwa, że zamierza wybrać się w dłuższą podróż morską. Aby zaś uniknąć spodziewanych owacyjnych pożegnań, wyjeżdża incognito.

Jeszcze większe zainteresowanie, chociaż nie ze stanowiska politycznego, budzi Szwecya, gdzie w Stockholmie mają rozdzielić nagrody z zapisu Nobla. Nagrody za prace naukowe przyznano już; nierozstrzygniętą jest jeszcze kwestya, komu przyznać nagrodę za największą pracę około zbratania ludów, bo do konkursu staje Anglia z humanitarnymi obozami koncentracyjnymi i Niemcy z wyrokami gnieźnieńskimi i poznańskim. Ponieważ zapis fundacyjny dozwala dzielenia nagród, więc może być, że obaj konkurenci będą odznaczonymi.

Sprawa wrzesińska nietylko podniosła ogólną ideę zbratania narodów, ale i praktycznie przyczyniła się bardzo do zacieśnienia związków trójprzymierza. Skoro czujne Prusy zwróciły uwagę, że wielkopolska agitacya jest groźną dla wszystkich trzech mocarstw, Rosya najlojalniej przyrzekła zakupić z własnego skarbu nowego orła dla konsulatu niemieckiego w Warszawie, a p. Körber przyrzekł, że urzędnikom w Galicyi nie pozwoli zbierać składek na ofiary systemu pruskiego, a nawet ze skarbu państwa konsulowi niemieckiemu we Lwowie sprawi nową garderobę, która podobno wiele ucierpiała po odsłonięciu pomnika Ujejskiego. Pan Körber wogóle robi co może. Nie myśli kontrolować narodowego uczucia Polaków i fałszywie tłomaczyć jego wybuchów, dlatego zręcznie zamyka debatę nad sprawą wrzesińską, aby te uczucia i te wybuchy usunąć z pod kontroli. Nie pozwoli nigdy obcemu mocarstwu mięszać się w sprawy wewnętrzne Austryi, i dlatego, aby mu odjąć nawet pozory powodów mięszania się, sam zrobi więcej, niż to mocarstwo mogłoby pragnąć. Wprawdzie urzędnikom zakaże zbierania składek na głodne sieroty, ale osobom prywatnym nie może tego zakazać, więc dla zadosyć uczynienia obrażonemu sprzymierzeńcowi pozwoli bez przeszkody zbierać składki na popieranie akcyi „los von Rom“, i tem najdobitniej okaże mocarstwowe stanowisko i siłę Austryi. Bez jego wiedzy, bo on temu zaprzeczył, kazał ktoś urzędnikom ironią i wyszydzaniem ośmieszać współczucie nasze dla sierot wrzesińskich. Już to twórca tego pomysłu genialnie sam się ośmieszył, i obudził współczucie dla siebie. Szkoda, że nieda się poznać z nazwiska.

Aby zaznaczyć, że i Austrya nie myśli się mięszać w sprawy wewnętrzne innych państw, wycofano żandarmeryę austryacką z terytoryum, anektowanego przez ks. Hohenlohego dla Węgier. To pełne godności i taktu postępowanie budzi zaufanie wszystkich stronnictw w parlamencie do rządu, dlatego opozycya cofnęła wszystkie wnioski naglące i wogóle przestała oponować. Jeden tylko Wolf obraził się, że nie wycofano żandarmeryi i wojsk austryackich z połowy Czech, i z niemieckich krajów reprezentowanych w radzie państwa, i dlatego z tej reprezentacyi wystąpił.—Wobec tego zachodzi obawa, że parlament utknie znowu, i nie uchwali nawet założenia wydziału prawosławno teologicznego we Lwowie. Wskutek tego ruscy studenci, gnębieni przez polską hakatę, zapisują się gromadnie na uniwersytet Jagielloński.

NA LWOWSKĄ NUTĘ.

(Policya.... w Chinach. — Janowicz ma głos. — Stary Jonasz, młody Jonasz. — Teatr.)

We Lwowie mówią sobie
Że straszne są — Chiny,
Bo tam policya rąbie
Mieczami dzieciny;
A gdzieżby śmiał kiedy
Policyant we Lwowie
Drobniutkich studentów
Bić szablą po głowie.
A gdzieżby tu u nas
Na modłę niemiecką
Policyant śmiał kopać,
Po twarzy bić dziecko....
Wszak prawda, że dzikie
Okrutne są.... Chiny,
Gdzie żołdak się pastwi,
Katuje — dzieciny?!...

* * *

Radny Janowicz
Jak się rozgada
To drży i mdleje
Nam miejska rada;
Ot! znów wypaplał
Podle — zdradziecko,
Że.... mamy szyldy
Z mową niemiecką,
Że takie szyldy
To wstyd, zakała —
Tak.... jakby rada,
To nie wiedziała....

* * *

Stary Jonasz strojny w kontusz,
Albo — w spodnie w kratkę,
Krzyczy wszędzie, że choć żyd jest.
Polskę ma za matkę —
Młody Jonasz dalej idzie,
Choć też żyd jest taki:
Chce do Lwowa na Polaków
Sprowadzać.... kozaki!....
Między mową, no — i czynem
Mały bywa przedział —
Głupi żydku! czy nie lepiej
W bóżnicy byś siedział?!....

* * *

Narodowa scena,
Repertuar z miesiąca,
W który „dyablik“ także
Swe trzy grosze wtrąca:

Grano:
sztuk niemieckich **7**
„ francuskich **3**
„ polskich **1**

I to się nazywa
Teatr narodowy!....
Radni! radni miasta
Czy wy macie.... głowy?!....
Czy wy macie głowy
Zdolne do roboty,
Czy też zwykłe takie
Głowy — do pozłoty?!....
Obiecanka cacanka
A głupiemu radość;
Śpiewał nam Bandrowski
Więc już mamy — zadość....
Śpiewał stare rzeczy
Ale zawsze śpiewał;
Miał też nowe śpiewać
Lecz — Lwów by się gniewał.

Djabiątko II.

Od Wydawnictwa.

Kompletne roczniki „Djabła“ z r. 1901. są do nabycia w Administracyi po cenie **4** kor. Na przesyłkę pocztową należy dołączyć **40** halerzy.

Z maksym życiowych porządnego człowieka

(Rymy, Baki).

Schlebiaj możnym
Gardź biedakiem,
Kryj się zawsze
Z grosza brakiem —
Jeźdź powozem.
Trzymaj sługi,
A gdzie możesz
Tam rób długi. —
Graj fałszywie
Lecz wysoko —
Kradniesz? wszystkim
Patrz wprost w oko...
Kpij z miłości.
Nie z miłostek —
W błoto możesz
Wleźć do kostek.
Lecz na nogach
Miej lakiery,
Szyk ubranie
I... maniery...
Do kieszeni kryj obrazy,
Sam obrażaj
Setki razy,
Wciąż się trzymaj
Pańskich klamek,
Szukaj miru
U... pół-damek...
Ich protekcya
To rzecz wielka,
A zasługi?
Bagatelka!
Schylaj czoło
Przed pozorem,
Świat zdobędziesz
Takim torem.
A po śmierci
Jeszcze za to
Pochowają
Cię bogato,
I w gazetach
Cię wysławią.
No! i — pomnik
Ci postawią!...

Djabeł II.

NADESŁANE.





KANARKI

prawdziwe hercyńskie

znakomite śpiewaki, z miłym łagodnym głosem, turkotem, fletowym gwizdkiem, dzwonkiem, także przy świetle śpiewające, po 4, 6, 8, 11 i 12 złr. Przesyłam także pocztą za zaliczką z poręczeniem, że nadejdą zdrowe do miejsca przeznaczenia. **6 dni próby**, a w razie niezadowolenia wymiana, lub zwrot pieniędzy.

Hodowca prawdziwych hercyńskich kanarków

J. SZUFA, 218 1-9

Kraków, ul. Floryańska L. 48, II. piętro, oficyna.

Zakład bandażowo-ortopedyczny

(wyłącznie dla Pań i dzieci),
oraz **Salon Gorsetów** w wielkim wyborze

Zofi Węgrzynowicz

przy ulicy Floryańskiej L. 5, I. piętro

utrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju **gorsety ortopedyczne** (prostotrzymacze). Peloty dla kobiet i chłopców do lat 6. Pasy brzuszne, pasy rupturowe i t. d.; również w wielkim wyborze wszelkie artykuły gumowe: pończochy, poduszki, prześcieradła, węże, artykuły ginekologiczne, hegary, chłodniki i worki na lód dla chorych, aparaty Leitera, balony Polic. i t. p.

Na żądanie Wielm. Pań, bierze miarę w ich domach. 215 2—10

Poleca się łaskawym względom Sz. Publiczności.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem

przy ulicy Floryańskiej Nr. 49

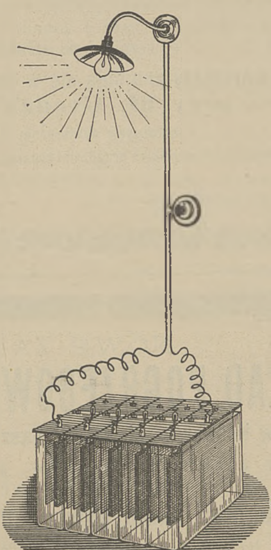
HANDEL DELIKATESÓW,

Towarów Kolonialnych, Owoców, Win oraz Wód Mineralnych.

Nabywszy wszechstronną praktykę w pierwszorzędnych handlach a mając bezpośrednie stosunki z pierwszemi źródłami, możebnem mi jest, tak pod względem doborowych towarów jakoteż niskich cen, wymaganiom Szan. P. T. Publiczności zadość uczynić i polecam się Jej łaskawym względom

Z szacunkiem

212 3—2 **Maurycy Jabloner,**
handel delikatesów i towarów kolonialnych.



Firma istniejąca od roku 1846.

J. BAZES

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 55,

naprzeciw kościoła św. Piotra (dom własny).
Telef. Nr. 152.

Generalne Zastępstwo dla Krakowa i całej Galicyi

oraz Skład komisowy

Flaszek różnych gatunków

mianowicie do piwa, wina, szampana, oraz **butelki z patentowanem zamknięciem i butelki koszykowe** (demijohny), z fabryki austr. Towarzystwa hut szklannych w Aussig.

Fabryczny skład LAMP. — Główny skład fabryczny Porcelany, Szyb, Szkła, z różnych fabryk czeskich, jakoteż i zagranicznych. — Poleca wielki wybór **Serwisów** porcelanowych i szklannych, **Luster** w ramach i bez, **Żyrandoli i Kandelabrów — oraz poleca się do urządzenia Hoteli, Restauracyj i Zakładów kąpielowych.**

Ceny fabryczne i przy większych ilościach odstępuje się pewny rabat.

Obstalunki miejscowe i zamiejscowe uskutecznia się w jak najkrótszym czasie. 187 10—14

PARASOLKI, PARASOLE, PASKI, WOALKI, BOA gazowe, KRAWATY, Żaboty, Rękawiczki, PONCZOCHY i Skarpetki damskie
i dla dzieci

poleca w wielkim wyborze

ANASTAZY FRONCZ

KRAKÓW, 181 13—11

ulica Floryańska l. 17.

Pan Pafnucy Fidrygalski.



(Rysunek z fotografii Mieczkowskiego w Warszawie).

I.

Przezorny dyrektor teatru.

Reżyser. Panie dyrektorze, sześciu malców do kociéj muzyki, to za mało, scena nie zrobi wrażenia.

Dyrektor. Nie można więcéj, policja mogłaby nas za wzniecenie rozruchu i zbiegowisko pociągnąć do odpowiedzialności.

II.

U prezesa „Opieki nad uwolnionymi więźniami".

Żebrak. Jaśnie wielmożny panie, biedny starzec-kaleka, obarczony ośmiorgiem dzieci, błaga o wsparcie.

Prezes. Wiem że jesteś nieszczęśliwy, ale ja ci dopomódz nie mogę. Ale wiesz co, dam ci uczciwą radę: ukradnij co, daj się złapać, niech cię wsadzą do kryminału, a potem przyjdź do mnie, ja się tobą zaopiekuję.

III.

Służbisty policjant w mieście powiatowem.

(Podczas gołoledzi, starosta leży jak długi na chodniku przed starostwem, a nie mogąc się podnieść, wrzeszczy do obok stojącego gminnego policjanta:)

A gałgany, a łajdaki, czemu nie każecie posypywać trotoarów popiołem?

Policjant. Bo pan starosta nakazał, żebyśmy się od starostwa z daleka trzymali.

Starosta. A czemu mnie nie dźwigniesz?

Policjant. Bo pan starosta nakazał, żebyśmy się i do jego czynności nie mieszali.

OGŁOSZENIE.

Posady i prace. Specjalista pieczeniarz poszukuje odpowiedniej kondycji, w jakimś porządnym domu. Na żądanie przyprowadza zawodowych kolegów.

Z PRUS sprowadzaną drogą **WODĘ SELTERSKĄ** **zastępuje** w zupełności woda **polecona przez Towarz. lekarskie ALKALICZNO-SŁONA** **zawierająca części składowe jak**

Woda Selterska wyrobu fabryki pod firmą **K. Rząca i Chmurski**

w Krakowie, ulica św. Gertrudy L. 4. 198 8—?

Sprzedaż detaliczna w aptekach i drogueryach.

Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowzch (Hafe-Deposits). 137 24—?

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 134 24—?

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 139 24—?

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG. Rynek główny Nr. 15. 142 25-?

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików, krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne. 140 24—?

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 141 24-?

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki, gips i farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, smalcu, słon ny, olejów i tłuszczów, wyrobów w szczotkarskich, farby, pendzle. Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 wyłączna sprzedaż benzyny, terpentyny, eteru i t. p. 164 24—0

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 143 24—0

Skład towarów drobiazgowych.

PORĘBSKI & ZIMLER, Kraków Rynek główny l. 8, polecają Skład towarów drobiazgowych dla domowego użytku. Przyborów do krawieczyzny. Materjały różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, haftu itd. Wybór przyborów i materji kościelnych. Pracownia szat kościelnych. Skład herbaty. Pończochy w dobrych gatunkach. 144 24—?

Fabryki korków.

Pierwsza zachodnio-galicyjska założona w r. 1884 Fabryka korków Bernarda Milsztajna w Krakowie, Stradom 27. 173 15-9

Fabryka ogni sztucznych.

Z pierwszej ręki wszelkie ognie sztuczne najlepsze i najtańsze, Confetti, Serpentinę i t. d. dostać można tylko w Laboratorium pyrotechnicznem M. J. MĄDRZYKOWSKIEGO w Krakowie, róg ulicy Szlak i Łobzowskiej. 192 10—14

Magazyny ubiorów męskich.

ANDRZEJ MATUSZEWSKI krawiec męzki, w Krakowie przy ulicy św. Jana pod l. 5, naprzeciw hotelu Saskiego. Posiada na składzie wielki wybór najświeższych sukien i kortów krajowych i angielskich na każdą porę roku. Wszelkie zamówienia wykończa najstaranniej i na czas oznaczony po najprzystępniejszych cenach. 146 24—?

ANTONI SADOWSKI,

magazyn ubiorów męskich, skład sukna i kortów tak krajowych jak i zagranicznych. Prowadzący interes jak przedtem tak i teraz ulica Floryańska l. 8 w Krakowie. 149 24—?

Skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI główny skład węgla przy ulicy Prawiej pod l. 12-14 i 16. 147 24-?

Zakład kamieniarsko-rzeźbiarski.

ZAKŁAD KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI pod zarządem JÓZEFA KULESZY w Krakowie naprzeciw cmentarza. 184 10—0

Cukiernie.

P. MAURIZIO dawniej R dolfi Kraków, Rynek gł. 38. Cukry deserowe, owoce, czekoladki, zagraniczne czekolady, konfitury, kartony, koszyczki, strojne pudełka, bombonierki, kasetki malowane, wódki własnego wyrobu, likiery zagraniczne. 103 27—?

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 87 36—?

Restauracye.

WOJCIECH WOŹNIAK, Kraków, ul. św. Jana 4. Pokój do śniadań, obiadów i kolacyj. Piwo okocimskie, wódki i likiery krajowe i zagraniczne, Rum, Koniaki, Wina wszelkiego gatunku. 151 24—?

Pensyonat

„LITHUANIA",Kraków, Studencka nr. 2, położony w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy miasta, poleca elegancko umeblowane pokoje na doby, miesięcznie i rocznie. 153 25—?

Zakład galant.-introligatorski.

ANDRZEJ OLSZENIAK, zakład galanteryjno-introligatorski w Krakowie, ul. św. Marka l. 5. Telefon l. 382, wykonuje fabrycznie wszelkie roboty w zakres tego zawodu wchodzące, zaopatrzony w maszyny najnowszych systemów, oraz w wielki wybór sztanc, pism i ornamentów, tak stylowych, jako też modernistycznych; może najwybredniejszym wymaganiom zadośćuczynić. 84 ✛ Ceny fabryczne. ✛ 38-?

TOWARZYSTWO 138 24-?

Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

założone w r. 1860.

Wyniki operacyi za czas od 1 kwietnia 1900 do 31 marca 1901 r.:

		Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
				Stan z 31/12 1900.
Wystawiono polic	. .	426.038	4·799	24.966
Wartość ubezp.	Kor.	1,183.852,471·—	33,116.196· -	81,866.120·03
			Renta . .	309.371·99
Zaliczka zebrana	. „	8.204.723·26	751.033·59	2.903.464·36
Proc. i inne należ.	. „	329.853·57	17.792·41	1,107.185·89
Fundusz rezerw.	. „	5,847.522·90	1,989.372·05	1,331.639.56
Rezerwa zaliczki	. „	3,281,893 31	—	20,612.919·32
Fundusz emerytalny	„	1,464.154·66	—	—
Szkody uregulowane	„	5,623.764.53	256.201.31	1,987.522·61
„ nieuregulow.	„	432,821·37	—	182.605·23
Prowiz. koszta admin. i odpisy	. . . . „	1,875.375·19	82.552·75	898.721·38
Czysta pozostałość	„	**483.690·20**	**215.122·83**	**138.923·54**
Z funduszu wyrów.	„	415.809.29	—	—
12% zwrotu dla członków		783·702·93	—	—

Dywidenda { 5% od ubezpieczeń pośmiertnych . / 2% „ „ na dożycie . } Kor. 63.045·80

Od czasu istnienia Towarzystwa:

Wypłacono szkód w działach elementarnych Kor. **125,351.082.84**

„ tytułem zwrotów . . . . . . „ **26,848.610·27**

Kapelusze, Cylindry
P. & C. Habiga, Wilh. Plessa
i z innych ces. król. nadwornych fabryk.

poleca **Zdzisław Zdanowicz** 154 24—?
Kraków, ul. Sławkowska l. 8.

Bieliznę męską białą i kolorową
KRAWATY, RĘKAWICZKI „KHIWA"
Laski, Parasole, Kufry, Torby.

Filia Nowości

oraz **Magazyn Bielizny własnego wyrobu**

Henryka Rechta

otwarta została przy ul. Grodzkiej 25. Takową zaopatrzyłem w towary **najlepszej jakości**, które, mimo że znacznie podrożały, sprzedaję po cenach najtańszych, stałych i bezkonkurencyjnych. Ceny uwidocznione są na każdym przedmiocie. Zamówienia z prowincyi uskuteczniam w najkrótszym czasie, prosząc zarazem przy zamówieniu koszul o dokładne podanie numeru szyi, zaś kalesonów o objętość tychże. Tak tutejszym, jakoteż kupującym z prowincyi zwracam pieniądze, jeżeliby z towarów nie byli zadowoleni. — Dziękując uprzejmie za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności. **Henryk Recht, ul. Floryańska 2 (Hotel Drezdeński), FILIA: ul. Grodzka 25 (obok handlu WP. Armółowicza).** 191 10—8

Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Adolf Nowak.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.